

Batowski, Henryk

"Vojislav Marinković i njegovo doba (1876-1935)", K. St. Pavlović, T. I-V, London 1955-1960 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 52/1, 199-201

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

pieża²³, a ponieważ w r. 1903 Rampolla nie miał szans wyboru, podobnie jak i inny kandydat, Gotti, przeto musiał być wybrany Sarto. Inna sprawa, że Sarto mógł nie wiedzieć o tym, że już przed r. 1903 był *papabilis*.

Bezkrytycznie też powtórzył autor zdanie marszałka Waldersee, że Piusa X wysunęli jezuita i że jego sekretarz stanu, Merry del Val był jezuitą (s. 246). Brak krytycyzmu autora w stosunku do cudzych zdań jest zresztą dość częsty. Tak np. na notatce o rozmowie przedstawiciela piotrogrodzkiej agencji telegraficznej z jakimś dygnitarzem kościelnym w r. 1916 ktoś w archiwum dopisał: „kardynał Ledóchowski“. Autor powtarza to bez żadnej wątpliwości (s. 59), choć w rzeczywistości kard. Ledóchowski zmarł 22 lipca 1902 i mogło chodzić tylko o jezuitę Ledóchowskiego, ten jednak nigdy nie był kardynałem.

Poza tym pomyłek i nieścisłości w pracy jest sporo. Tak np. autor nazywa św. Karola Boromeusza jezuitą (s. 449), choć nie był nim i nawet nie mógł zostać na skutek oporu papieża Piusa IV. Autor nie widzi różnic między encykliką i brewe. Kongregacja Propagandy Wiary jest według wyjaśnienia autora papieskim ministerstwem propagandy (s. 203), generała jezuitów nazywa kardynałem (s. 59, 419, 451), św. Ludwika króla umieszcza w IX w. (s. 452). Autor mówi o biskupie gnieźnieńsko-poznańskim (s. 198, 203, zamiast arcybiskupie), ale zato o arcybiskupie wrocławskim (s. 205, 267, 271, choć takiego przed r. 1929 nie było). Podobnych pomyłek w tytułach jest szereg. Są i omyłki w nazwiskach, np. Czaki (s. 217, 454 — zam. Czacki), Dinter (s. 198, 450 — zam. Dinder), Poppiel (s. 225, 453 — zam. Popiel), Żitowiecki (s. 250 — zam. Żdzitowiecki), Gathrein (s. 151 — zam. Cathrein) itd.

W sumie biorąc trzeba powiedzieć, że poziom pracy jest dość nierówny; obok sądów błędnych lub nadmiernie uproszczonych są w niej także spostrzeżenia bardzo słuszne, a przy tym nowe i uzasadnione.

Mieczysław Żywczyński

K. St. Pavlović, *Vojislav Marinković i njegovo doba (1876—1935)*, t. I—V, London 1955—1960, s. 116, 128, 134, 135, 140.

Przedwojenny dyplomata jugosłowiański, obecnie żyjący jako emigrant w Anglii, napisał biografię swego wieloletniego szefa, a długoletniego jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych (czasowo też premiera), Wójysława Marinkovića, niewątpliwie nie tylko jednego z czołowych mężów stanu królewskiej Jugosławii, lecz także jednej z najwybitniejszych postaci występujących w owym czasie na scenie Ligi Narodów.

Autor nie jest zawodowym historykiem; oczywiście, nie rości sobie też pretensji, by praca jego mogła być nazwana dziełem naukowym. Książka ma charakter przede wszystkim własnych wspomnień Pavlovića, z dodaniem uzyskanych od szeregu osób, m.in. od rodziny Marinkovića, szczegółów o tym wcześniejszym okresie życia owego męża stanu, gdy jeszcze autor książki z nim się nie mógł zetknąć. Toteż największą wartość mają te części dzieła (II—V), które opierają się na własnych wspomnieniach autora. Dotyczą one ostatnich dziesięciu lat życia Marinkovića i drugiej połowy rządów Aleksandra I.

Książka zawiera bardzo wiele żywo podanych szczegółów, staje się niekiedy niemal kroniką belgradzkich sfer rządowych końca lat dwudziestych i początku trzydziestych naszego stulecia, niekiedy zaś wycinkiem takiej kroniki sfer genewskich.

Nie będąc ani opracowaniem historycznym, ani także pamiętnikiem w ścisłym słowa tego znaczeniu, praca Pavlovića zasługuje jednak na uwagę i ma swoją

²³ Bülow do Holsteina 16 listopada 1897. Ch. zu Hohenlohe-Schillingsfürst, *Denkwürdigkeiten der Reichskanzlerzeit*, Stuttgart 1931, s. 407.

wartość. Wejść ona musi do literatury przedmiotu dla każdego, kto zajmować się będzie historią dyplomatyczną Europy pierwszej połowy XX w., oczywiście zaś także historią Jugosławii. Szczególną zaś wartość ma praca ta dlatego, że spośród wszystkich krajów środkowoeuropejskich właśnie Jugosławia ma najuboższą literaturę, jeżeli chodzi o okres międzywojenny i zwłaszcza dzieje polityki zagranicznej. Publicystyczne prace Francuza A. Mousseta lub Niemca H. Wendela, fragmentaryczne wspomnienia N. Hendersona (późniejszego ambasadora brytyjskiego w Berlinie) lub jeszcze bardziej fragmentaryczne refleksje, które dał Carlo Sforza („Jugoslavia, storia e ricordi”, 1948), i parę innych jeszcze pozycji dają łącznie właściwie tylko nieznaczny procent potrzebnej sumy wiadomości. Jeszcze najwięcej przynoszą obie książki utalentowanego i mającego naukowe ambicje publicysty R. Machraya („The Little Entente“, „The struggle for the Danube“), jak i inne pozycje poświęcone Małej Entencie czy Porozumieniu Bałkańskiemu. Ale wszyscy ci autorzy to cudzoziemcy, życzliwie zresztą dla Jugosławii usposobieni i korzystający częściowo z materiałów jugosłowiańskich. Brak nam było natomiast oświetlenia tych zagadnień piórem autora jugosłowiańskiego; wprawdzie brak ten częściowo nadal odczuwać będziemy, dopóki któryś z historyków jugosłowiańskich nie opracuje solidnej historii polityki zagranicznej swego kraju, ale praca Pavlovića częściowo przynajmniej lukę tę prowizorycznie wypełnia — choć niestety tylko do r. 1935.

Oczywiście zdawać sobie z góry musimy sprawę z nastawienia i zainteresowań autora, który jest emigrantem, zajmującym negatywne stanowisko wobec obecnego układu stosunków w całej Europie wschodniej. Wszelkie interpretacje, charakterystyki i nawet dobór faktów, wywodzą się z tego nastawienia i przy korzystaniu z omawianej książki musimy pamiętać, że mamy tu do czynienia z obrazem tej Europy, która odeszła w bezpowrotną przeszłość. To jest ta Europa, której dotyczą tytuły książek Gafencu („Derniers jours de l'Europe“) czy Bonneta („Fin d'une Europe“). Mamy tu do czynienia nie tylko z obrazem, ale także z nadal żyjącymi przekonaniem aktorów ówczesnej gry dyplomatycznej. Gra ta właśnie doprowadziła ową ich Europę do katastrofy, ale ci, którzy przeżyli, swej własnej winy przeważnie widzieć nie chcą, a nieuchronności przemian, które od r. 1939 i zwłaszcza od 1945 nastąpiły w naszej części Europy, nie rozumieją.

Jeśli uwzględnimy te wszystkie momenty, skorzystać możemy z książki Pavlovića wiele, ze względu na masę autentycznych, a skądinąd dotąd nieznanych szczegółów. Polityka zagraniczna Jugosławii końca lat dwudziestych i początku trzydziestych, a także wiele nowych danych o reżimie dyktatury królewskiej z r. 1929, stają przed nami wyraziście i barwnie.

Te wszakże momenty dotyczące jugosłowiańskiej polityki wewnętrznej mają dla nas znacznie mniejsze znaczenie, niż wszystko, w tak wielkiej obfitości przez pavlovića podane, o jej polityce zagranicznej i sytuacji międzynarodowej. Stosunki jugosłowiańsko-francuskie, jugosłowiańsko-włoskie, także jugosłowiańsko-polskie. Mała Ententa i Porozumienie Bałkańskie, przetargi i nieraz puste dyskusje w Genewie — oto kolejne, ciekawsze jeden od drugiego, podstawowe rozdziały pracy Pavlovića. Że nie ma tu rozdziału o stosunkach z ZSRR, dziwić się nie można, gdyż królewska Jugosławia była jednym z ostatnich państw europejskich, które nawiązały stosunki ze Związkiem Radzieckim (aż w 1940!), a sam Marinković ujawniał zdecydowaną niechęć wobec Sowietów.

Wśród innych na uwagę zasługuje rozdział o wizycie Marinkovića w Warszawie w grudniu 1931 (cz. III, s. 30 n). W związku z tym autor szeroko kreśli obraz stosunków polsko-jugosłowiańskich, zaczynając od podpisania układu przyjaźni w r. 1926. Autor zdradza nam, że jugosłowiański minister, który już przedtem

zaprzyjaźnił się z Zaleskim, spotykając go w Genewie, próbował ponownie skłonić swego polskiego kolegę do zbliżenia się Polski do Małej Ententy, przy czym wyraźnie podkreślał antyradziecką tendencję takiego zbliżenia. Zaleski, którego pozycja stale wtedy słabła, podkopywana przez Becka, nie miał już możliwości podejmowania decyzji o większym zasięgu, choć niewątpliwie antyradzieckie sugestie w pełni mu odpowiadały. Pavlović zdradza nam parę szczegółów o intrygach Becka, wówczas wiceministra, przeciw Zaleskiemu (mamy również w tymże tomie, na s. 129—130, taki szczegół z listu parokrotnego rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, ks. D. Ghiki, do autora).

Brak historycznego przygotowania autora spowodował niemało drobnych omyłek (niektóre sprostował on na końcu cz. V). Niesłusznie twierdzi on (III, 31), że polsko-jugosłowiański pakt przyjaźni z 18 września 1926 nie był ratyfikowany, gdyż wymiana dokumentów ratyfikacyjnych odbyła się w Belgradzie 16 maja 1928. Niesłusznie przyjmuje jako fakt legendę o założeniu polskiego orderu Orła Białego w r. 1305 (III, 37—8). Nie ma wszakże tych omyłek zbyt wiele.

Cenny jest także szczegółowy skorowidz zaopatrzony w daty biograficzne wielu skądinąd mało znanych osobistości.

Henryk Batowski

Donald Steyer, *Problemy robotnicze Gdyni 1926—1939*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1959, s. 176.

Książka Donalda Steyera odbija się szczególnie korzystnie na tle licznych ostatnio prac poświęconych problematyce historii polskiego ruchu robotniczego. W przeciwieństwie do częstych stereotypowych ujęć, autor nie ograniczył rozważań do sprawy walki klasowej, dzięki czemu treść tej walki i jej podłoże stają się bardziej zrozumiałe. Takie ujęcie tematu jest tym ciekawsze, że Gdynia wyrosła w stosunkowo krótkim czasie z niewielkiej wioski rybackiej, a budowany port był jedynym portem polskim, inwestycją ogromną, nawet na skalę dzisiejszą. Ta właśnie okoliczność w połączeniu ze specyfiką środowiska miasta portowego czynią historię gdyńskiej klasy robotniczej zagadnieniem specjalnie wartym zbadania.

Recenzowana książka stanowi obszerną, liczącą 176 stronic pracę i składa się ze wstępu, trzech rozdziałów i zakończenia, które zostało podane również w wersji angielskiej i rosyjskiej. Wstęp w przeważającej mierze obejmuje krytyczny przegląd publikacji związanych z Gdynią oraz omówienie źródeł archiwalnych wykorzystanych przez autora.

Pierwszy rozdział zawiera ogólne uwagi o powstaniu i rozwoju portu i miasta, podnosząc szereg ciekawych i mało znanych zagadnień. Żywa narracja sugestywnie narzuca czytelnikowi argumentację autora. Na szczególną uwagę zasługują warunki, w jakich budowano port. Zarówno zagraniczny jak i rodzimy kapitał lokował się w przedsiębiorstwach nie wymagających poważniejszych nakładów, które w stosunkowo krótkim czasie przynosiły duże zyski. Natomiast zasadniczą budowę i rozbudowę portu prowadziło państwo, które wydatki na ten cel musiało pokrywać z niezawsze zrównoważonego budżetu. Dodatkowym utrudnieniem przy realizacji planów budowy było rozdrobnienie prywatnej własności nieruchomości, co stwarzało tendencje do spekulacji terenami przeznaczonymi pod zabudowę.

Drugi rozdział zatytułowany „Położenie gdyńskiej klasy robotniczej” omawia tylko niektóre zagadnienia zaliczane do tej bogatej tematyki. Są nimi sprawy zatrudnienia i bezrobocia, kwestia mieszkaniowa, płace oraz warunki pracy w ma-